

OSTATNIE WIADOMOŚCI

ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 296

Tajemnicza tragedia w „Hapoelu“

Jeden sportowiec został zabity, drugi ranny

Niezwykle tajemnicza tragedia rozegrała się wczoraj w lokalu żydowskiego klubu sportowego „Hapoel” przy ul. Świętojskiej 4 w Warszawie.

Naoczni świadkowie tragedii milczą, lub dają wykrętne odpowiedzi, więc brak logicznych przesłanek do ustalenia faktycznego stanu rzeczy. Odkładając wyjaśnienie tajemnicy do czasu ukończenia śledztwa, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do podania suchych faktów.

„Hapoel” w oficynie od podwórza wymienionego domu zajmuje kilkunastopokojowy lokal. Codziennie zbierali się tam sportowcy, odbywali swe zebrań organizacyjne i towarzyskie, a także przeprowadzali trening. Również wczoraj w tym charakterze zebrało się kilkadziesiąt osób.

Po godzinie 10-tej wieczorem rozległy się w lokalu strzały: Kto strzelał, ile razy — wiadomo. Od świadków niczego dowiedzieć się nie można. Podobno strzelanina miała miejsce podczas lekcji. Dość, że policja, która przybyła do „Hapoelu”, znalazła dwóch brojących krwią osobników.

Okazało się, że 22-letni Jakob Zajdenlauffer (Lubeckiego 19), słusarz z zawodu, otrzymał postrzał w szyję od kuli rewolwerowej. Przewieziony przez lekarza Pogotowia do szpitala św. Rocha dostał krwotoku i zmarł w poczekalni.

Drugi osobnik, a mianowicie Abram Wileński (Witalńska 149) stolarz z zawodu, został ranny w lewą rękę.

5 zamachów w ciągu 4 miesięcy

HAWANA. PAT. Na ambasadzie Stanów Zjednoczonych Caffery dokonano piątego już w ciągu 4-ch miesięcy zamachu. I tym razem zamach się nie udał. Aresztowano 5 osób.

Bank'erzy kokieta'a prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON, (PAT). — Przewodniczący stowarzyszenia bankierów amerykańskich Law stwierdził, iż doroczny kongres bankierów zajmuje pojedyncze stanowisko wobec wysiłków prezydenta Roosevelta w kierunku podniesienia gospodarstwa narodowego, uważa jednak za rzecz konieczną przywrócenie handlu zewnętrznego.

Na trasie gigantycznego lotu 2 lotników zginęło

LONDYN, (PAT). Obecna sytuacja w wyciągu powietrznym Anglii — Australia przedstawia się następująco: 3 aparaty angielskie, holenderski i amerykański przybyły już do Melbourne, kończąc w ten sposób wyciąg.

Jedna maszyna angielska uległa we Włoszech nieszczęśliwemu wypadkowi, w którym obaj lotnicy postradzili życie.

Sześć samolotów wyczołgało się, w tem 2 angielskie (1 Mollisonów), jeden holenderski, jeden z Nowej Gwinea, jeden australijski, i jeden amerykański.

Policja zatrzymała wszystkich obecnych w liczbie kilkadziesiąt osób.

Sprawą zkolei zajął się wice-prokurator Missuna. Dalsze do chodzenie w toku.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

p. t. „Moja pierwsza miłość“

wydobywa na światło dzienne niezmiernie ciekawe i pouczające przeżycia, a przykładem tego niech posłuży dalsze

opowiadanie syna robotnicarza zakochanego w wyrafinowanej hrabiance.

Opowiadanie to zamieszczamy na str. 3.

Echa tragedji marsylskiej

Aresztowanie b. ministra jugosławińskiego

BIAŁOGRÓD, (PAT). Prasa wczorajsza donosi o aresztowaniu w Paryżu b. ministra Pribiczewicza w związku z zamachem marsylskim.

Pribiczewicz był wybitną osobistością polityczną przed wydaleniem z kraju, co nastąpiło w roku 1930. Piastował wielokrotnie stanowiska w rządzie,

jako minister sprawiedliwości. Po wyjeździe z Jugosławii rozpoczął on jawną agitację przeciwko panującemu w Jugosławii systemowi.

Tragiczna sytuacja tonącego okrętu

NOWY JORK, PAT. Okręt — Cysterna „Doheny”, który znajduje się w odległości 900 mil na wschód od wysp Filipińskich, rozesał sygnaty, wzywając pomocy. Burza zerwała mostek kapitański i uszkodziła

ster. Na pokładzie statku znajduje się 40 marynarzy. Na pomoc „Doheny” podaży amerykański parowiec „Olympia”, oddalony od niego o 700 mil.

TOKIO, PAT. Na pomoc amerykańskiemu parowcowi „Doheny”, który doznał poważnych uszkodzeń podczas tajfunu i znajduje się w odległości 900 mil od wysp Filipińskich podaży parowiec japoński „Orego Maru”.

Piccard z żoną dotarł do stratosfery

NOWY JORK (PAT). Stratosfata „Ascension” w którym wczoraj o godz. 1-ej Piccard wzniósł się wraz ze swą żoną do stratosfery, o godz. 4.18 był widziany na wysokości mniej więcej 12.000 metrów ponad miastem Norwalk, w stanie Ohio.

Balon posuwał się w kierunku Pensylwanji. Pani Piccard, która obsługuje stację radiową, nadała wiadomość, iż lot odbywa się w warunkach jaknajpomyślniejszych. W dalszych depezach donoszą, że stratosfata Piccarda opuścił się w stanie Ohio w pobliżu miasteczka Cadix. Powłoka balonu podczas lądowania została rozdarta, ale Piccard i jego żona nie doznali żadnych obrażeń cieleśnych. Instrumenty znajdują się w dobrym stanie. Balon rzekomo osiągnął wysokość 16 kilometrów.

cił się w stanie Ohio w pobliżu miasteczka Cadix. Powłoka balonu podczas lądowania została rozdarta, ale Piccard i jego żona nie doznali żadnych obrażeń cieleśnych. Instrumenty znajdują się w dobrym stanie. Balon rzekomo osiągnął wysokość 16 kilometrów.

Huragan zniszczył całe miasto

MARYVILLE, (Missouri). PAT. Tornado (gwaltowny huragan) zniszczył miasto Ki-

linhg. Trzy osoby odniosły obrażenia. Szereg domów jest uszkodzonych.

Polączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Sensacyjne aresztowanie w Gdańsku

Wielkie wrażenie w kołach politycznych Wolnego Miasta wywołało aresztowanie przywódcy centrum katolickiego w Gdańsku, Berenta. Aresztowany zajmował stanowisko referenta spraw oświatowych w senacie Wolnego Miasta.

Berentowi zarzucana jest zdrada tajemnic urzędowych, co łącznie jest z licznymi targami, jakie powstały między Gdańskiem a Polską w dziedzinie wykonania umowy o sprawach szkolnych.

Władze Wolnego Miasta kilkakrotnie uniemożliwiły Macierzy Szkolnej w Gdańsku nabywanie nieruchomości na szkoły polskie w różnych miejscowościach. Działo się to w ten sposób, iż zawsze w ostatniej chwili przed terminem kupna poszczególne gminy czyniły użytek z przysługującego im prawa pierwokupu i nabywały budvunki, upatrzone przez Macierz Szkolną. Gminy

występowały z prawem pierwokupu, pomimo, że senat Wolnego Miasta zgadzał się oficjalnie na proponowane przez Macierz transakcje.

Aresztowanemu przywódcy centrum katolickiego zarzucają, iż ujawnił on wobec czynników polskich zakulisową grę, niektórych władz gdańskich, paralizując lojalne wykonanie umowy szkolnej z Polską.

Powrót Prymasa Hlonda

RIO DE JANEIR, (PAT). Ks. kardynał Hlond wraz z księżmi biskupami i wycieczką polską na kongres eucharystyczny w Buenos Aires odplynął na statku „Oceania” do Europy. Prymasa Polskę zegnali przedstawię wicelę rządu brazylijskiego, duchowieństwo z kardynałem na czele, korpus dyplomatyczny, poselstwo polskie, miejscowa polonia i tłumy publiczności.

Z okazji wizyty ks. kardynała Hlonda

nie w terminie ustawowo przewidzianym przesłany Izbowi Ustawodawczym. Zwołanie sesji parlamentarnej nastąpi z końcem bieżącego miesiąca a pierwsze posiedzenie Sejmu wyznaczony marszałek Switalski na pierwsze dni listopada.

Ogólne cyfry preliminarza budżetowego przedstawiają się następująco — wydatki 2 miljardy 132 milionów zł. wpływy — 1 miliard 987 milionów zł. W porównaniu z budżetem 1934 — 35 wydatki są o 52 milionów mniejsze, a wpływy o 153 milj. zł. Deficyt budżetowy według preliminarza wynosi 145 milj. zł. czyli o 74 milj. mniej aniżeli w roku ubiegłym.

W sferach stojących blisko rządu utrzymują, że deficyt budżetowy zostanie pokryty rezerwami skarbowymi, które w ostatnich latach nie były ruszane oraz normalną operacją kredytową. Podobno chodzi tutaj o zapowiedziany nowy papier wartościowy rentę wieczystą. W kołach finansowych i gospodarczych utrzymują, że renta wieczysta będzie w pierwszym rzędzie nabyta przez instytucje ubezpieczeń społecznych, które w tym pasierze lokować będą swoje kapitały.

Wizyta na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego.

Buchalterja Żyrardowa

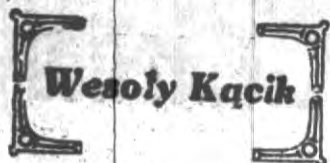
W bież. tygodniu sędzia handlowy Skonieczny, upoważniony przez wydział II Sądu Okręgowego do przeprowadzenia ekspertyzy w głośnie sprawie pretensyj akcjonariuszów polskiej spółki akcyjnej Żyrardowa, powołał trzech biegłych z pośród wybitnych znawców księgowości i praktyki handlowej. Biegłymi zostali pp. Kisielewski, Gayzler i Krzykowski. W dniu wczorajszym sędzia Skonieczny i nowopowołani biegli odbyli konferencję z sekretarjami sądowymi Żyrardowa przed rozpoczęciem swoich prac.

Biegłym oddano do dyspozycji specjalny gabinet w biurze Zakładów Żyrardowskich przy ulicy Traugutta. Jak przewidują, prace biegłych dla ustalenia szkód, wyrządzonych przez politykę concernu Boussaca polskim posiadaczom akcji Żyrardowa, potrwać do połowy 1935 roku.

SKŁAD/ICIE OFIARY NA POWODZIAN

Powrót Prymasa Hlonda

da nadane zostały najwyższe odznaczenia brazylijskie Panu Prezydentowi R. P. prof. Mościckiemu marszałkowi Piłsudskiemu, marszałkowi senatu Raczkiewiczowi, ministrowi spraw zagranicznych, p. Beckowi, wiceministrowi Szembekowi, dyrektorowi protokolu dyplomatycznego Romerowi, posłowi R. P. w Rio de Janeiro Grabowskiemu, dyrektorowi gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Debickiemu i innym wyższym urzędnikom.



CENTRALNE OGRZEWANIE



Stanowczo wolę zwykły kaflowy piec od centralnego ogrzewania. Niestety, w domu, w którym mieszkam, jest ogrzewanie centralne.

Od dwóch tygodni zaczęli już palić. Ale palą tylko wtedy, kiedy na dworze jest ciepło. Gdy dzień jest chłodniejszy, kaloryfery przestają grzać i w mieszkaniu jest zimno, jak w piarni.

Zeszedłem specjalnie do piwnicy, żeby się porozumieć, z urzędującym przy kotłowni pałacowej.

— Panie Antoni. — Spytałem. — Dlaczego jak jest ciepło to palicie, a jak zimno, to nie?

— Bo w ciepły dzień uważa pan, mniej węgla wychodzi, jak w zimny. W zimny to trzeba było kłaść węgla i kłaść i by dom nie ogrzało. To już wolim nie zaczynać.

— Ale przecież w ciepły dzień ogrzewanie niepotrzebne! — Ii... zawadzić, nie zawadzi. A my zawsze od czasu do czasu przepalić musimy, bo lo katorzy płacą.

— A co będzie zimą? — Jakoś tam będzie. Zona mnie kożuch ciepły szykuje, okna w piwnicy zaopatrze, to tam nie przemarznię.

— Ale co będzie z nami, lokatorami? — Palacz, pan Antoni wrzucił ramionami.

— Z wami? Hm... Jak rura nie pęknie, jak się nic nie zepsuje, to i wy jakoś te zime przetrzymacie.

Stanowczo wolę zwykły kaflowy piec. Centralne ogrzewanie, poza chronicznym katarrem naraziło mnie na wiele przykrości. Przez centralne ogrzewanie opuściła mój dom panna Weronika Prys, pracownica domowa, która specjalnie na to stanowisko przybyła ze wsi.

Kiedy po raz pierwszy ujrzała kaloryfer przyjrzała mu się ze zdziwieniem.

— Proszę pana — spytała — co to za jenstrament? — Zupełnie jak organy wygląda.

— To jest kaloryfer — wyjaśniłem.

— Karoliper? A jak się na tem gra?

— To nie do grania Weroniciu, tylko do ogrzewania. To jest taki piec.

Weronika już o nic nie pytała, ale, gdy wieczorem wróciłem do domu, zastałem ją przy kuciętą przy kaloryferze. Obok stał koszyk węgla.

— Co Weronika robi? — zdziwiłem się.

Syn robociarza i hrabianka

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości” (Godło „H. W. gro”)

Dokończenie

Wtedy otwierał się raj dla nas. Pieszczoty nasze przechodziły wszelkie granice. Nie było miejsca na ciele Inuś, na które remby nie spoczęły moje usta... I kiedy całowałem ją rozdygotaną całą i omdlewającą z rozkoszy, przez głowę przelatywały mi myśli, które odrzucałem z odrazą. Mówiły mi one, aby zerwać kwiat dziewictwa, aby zbrukać czystość dziewczęcą kobiety, którą ukochałem nad życie.

I były chwile, że ona, me bóstwo, zarzucając mi ręce na szyję, i pociągając za sobą na zaciszną otomanke szeptała: „Hen, jam twoja! Hen, słyszysz!” A ja nieszczęśliwy, nie chciałem ją zrozumieć, nie chciałem słyszeć, bo to nie odpowiadało mojej etyce.

O, głupcze, gdybyś ją wtedy wziął, możeby cię nie odpędziła, jak obitego psa! Nie skamlałbyś pod bramą, oczekując jej widoku, oczekując jednego spojrzenia rzuconego jak ochłap!

Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Stan taki trwał całą jesień i zimę. Z wiosną przyszły nowe dni szaleństw... Wycieczki autem, wycieczki we dwoje były dla nas tem, czem jest słońce dla roślin.

Moja Inka zda się przeobraziła w jakąś boginię. Każde jej spojrzenie było spojrzeniem nie wolniczy, każdy pocałunek — pocałunkiem bogini. Czas płynął.

INKA SIĘ ZMIENIA

W maju zauważyłem pewną zmianę w usposobieniu Iny. Była tak samo dobra, tak samo urocza, a jednak... Coraz rzadziej spotykaliśmy się. Inka miała teraz więcej interesów na mieście, jakieś zebrania towarzyskie, na które nie byłem zapraszany... Tłumaczyła mi, że to jest potrzebne, nie kazała się smucić.

Raz zapytała mnie: „Hen, kochasz bardzo swą Inuś?” Cóż mogłem odpowiedzieć? Upadłem na kolana całując jej stopy i zraszając je łzami... Wtedy ona, podnosząc mnie mówiła: „To źle, to bardzo źle, że mnie tak strasznie kochasz”. „Inko, ty wiesz, że dla mnie życie bez ciebie jest pustką”...

„PANIE NIE PRZYJMUJĄ”
„Nie rozumiałem jej zapytania... Niezadługo musiałem czekać. Pewnego dnia o zwykłej godzinie zadzwoniłem do niej.

— Chciałem w piecu napaść. Zimno jest. Tylko nie wiem którejdy się w totem piecu pali. Żadnej dziury.

Długo jej tłumaczyłem, że centralne ogrzewanie ma swój ogólny piec w piwnicy i że tylko tam się pali.

Nazajutrz przyszła do mnie zagniewana.

— Odchodzę, proszę pana. To nie dla mnie miejsce.

— Dlaczego?

— Przez te kaloryfery przekłete. Mało grzeje, więc poszedłem do piwnicy, żeby węgla do pieca przyłożyć. A tam jakiś umorusany facet do mnie powiada: „Co tam do pieca! Przyłóż się panna lepiej do mnie, to tak się nagrzejem, że w całym domu będzie ciepło”.

Czego? Przez całe zime mam się do takiego smolucha przykladać, żeby państwo nie marzeli? Cholera w bok!

Napoleon Sądok.

Służąca powiedziała mi, że panie nie przyjmują. Stałem, jak wryty, a widząc, że służąca patrzy na mnie, jakby chciała powiedzieć: „I czego jeszcze stoisz?” Nie panując nad sobą, wpadłem do salonu.

Zastałem matkę Inki, która, widząc w jakim stanie znajduję się, wzruszywszy ramionami zaczęła:

„Kazałam powiedzieć, że nas niema, lepiej jednak się stało, że pan wszedł, bo będę mogła z panem porozmawiać. Panie Henryku, co pan ma na myśli, odwiedzając nas, a w szczególności Inkę?”

„Jakto, pani? — odrzekłem złamany. — Chyba wiesz, że ja Inkę kocham”...

HRABIANKA NIE DLA ROBOTNIKA

Dalsze słowa przerwał mi śmiech, druzgocący wszelkie nadzieje. I dała mi do zrozumienia, że człowiek taki, jak ja pochodzący z rodziny robotniczej, nie powinien nawet myśleć o tem, aby połączyć się z Inką, z hrabianką Aliną, spadkobierczynią dosyć znacznej fortuny. Ze byłem zabawką dla nudzącej się młodej arystokratki, że nasze wybuchy tolerowała umyślnie, gdyż dowiedziawszy się ode mnie o stanowisku, jakie zajmuję mój ojciec, nie przypuszczała, abym pozwolił sobie na głębsze uczucie...

— Inka, tak, dosyć mile wspomina czas spędzony z panem, ale, to wszystko — dodała na zakończenie, podając mi list od kobiety, o której myślałem, że będzie towarzyszką mego ży-

cia... — Pan powinien to zrozumieć — rzekła z gestem pożegnania.

Tak, zrozumiałem, ale tylko jedno, że chcą mnie rozłączyć z Inką, z moją słodką Inuś...

NEUTULONY BÓL

Porwała mnie wściekłość; czułem, że wybuchnę! Ale gdzież tam!... I na to nie mogłem sobie pozwolić, gdyż gniew mój pod wpływem rozpaczliwych myśli, zamienił się tylko — w ból neutulony... Wyszedłem. Na ulicy uderzył we mnie i omal, z nóg nie zwałił gwar, ohydny gwar, z pośród którego zdawało mi się, że słyszę, słyszę nagrawający się z mej niedoli głos: „Pajaci Zabawka! Zabawka!”

A tłum, płynący szeroką falą, przesyłał mi w uśmiechu: „Za wysokie progi, synu robotnika, na twoje nogi! Nie słuchałeś jednego z nas, więc cierp, albo wyrwij serce, to ugasisz ból”.

Abym załuszczył te głosy, wpadłem do restauracji i zacząłem pić...

I cóż mi więcej pozostało do napisania? A prawda! Zapomniałem przepisać listu panny hrabianki, który pozwolił Wam poznać jej duszę!

CYNICZNY LIST HRABIANKI

Więc czytajcie: „Hen, musimy zerwać, sam wiesz, że to nielogicznie przeciągać strunę! Skorzystaliśmy oboje dużej Ty — pieszcząc moje ciało, — ja mając tak rozkosznego kochanka, naprawdę bardzo sentymentalnego, który nie umiał wykorzystać nastroju chwili i nie po-

siadł najpiękniejszej kobiety w Warszawie.

Coprawda jestem Ci za to bardzo wdzięczna. Możesz być pewien, że następcy Twemu, którego już upatruję, bo mi się nudzi bez nowych pieszczot, na coś podobnego nie pozwolę! Błogosławmy razem Twoją etykę!!!

„Dzieciaku, Ty myślałeś, że ja się z Tobą połączę, aby cierpieć nędzę? O, nigdy! Ja kocham naszą, jak się wyraziłeś „zaśniedzią sferę”, a na romans z takim człowiekiem, jak Ty, pozwalał sobie z nudów! Pa! Nie gniewasz się na mnie? Prawda? „Twoja” słodka Inuś. (Tak mnie nazywałeś? bo już dokładnie nie pamiętam!”.

STRACIŁEM WIELE

Dużo cierpiałem, ale to nie da się opisać... Straciłem jeszcze więcej, bo straciłem wiarę w kobiety, straciłem rok studiów, straciłem zapal do pracy... Ale pod wpływem naprawde kochających mnie kolegów, pod wpływem matki, pokładającej we mnie wszystkie nadzieje, zacząłem pracować nad sobą i doszedłem do tego, że „handlując karkami” (korepetycje) mogę „akolwiek wyżyć i opłacić studia”.

A teraz kilka słów o Niej. Jest piękna, jak zawsze... Czasami obdarza mnie swym królewskim uśmiechem... Widuję ją często... Gdyby mnie ktoś zapytał, czy ją kocham, zastanowiłbym się chwilę i odpowiedział, że nie tak, jak dawniej, ale kocham. Kocham ją ubóstwianą Inuś!!!...

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy zostać przy niej, czy porzucić?

P. Jaś z Krochmalnej pisze nam:

„Kochany Redaktorze błagam cię wysłuchaj mej prośby, bo Ty tylko mnie zrozumiesz i poradzisz jak mam postąpić. Otóż nie jestem ładny, lecz dobrego charakteru, to też szczęście do kobiet mam. Pewnego dnia poznałem piękną i przystojną pannę, którą tak wbiliem sobie do głębi duszy, że postanowiłem się z nią zaznajomić. I ja jej przypadłem do gustu. Oznajmiła mi, że nazywa się Janeczka K. Dażyłem do tego, by się dowiedzieć, czy kto nie stoi mi na przeszkodzie. Gdyż będąc człowiekiem honoru, nie chciałem nikomu wchodzić w parę; ale przekonałem się, że nikt się nią nie zajmuje, chociaż była taka przepiękna.”

Nasza znajomość trwała przez cztery miesiące. W ciągu tego czasu spotykaliśmy się na ulicy. Dopiero za pozwoleniem jej pani, u której pracowała, zacząłem przychodzić do jej mieszkania. Będąc na posadzce, dażyłem do tego, by się z nią ożenić.

Niestety przytrafiło się jej nieszczęście. Została zwolniona z pracy, gdyż jej państwo mieli wyjechać z Warszawy na prowincję. Przyszła do mnie w strasznej rozterce. Wyraziła obawę, że nie będę jej chciał znać, chociaż ją kocham. Nie zważając na to, że została bez pracy, zaproponowałem mojej kochanej Jasięce wspólne zamieszkanie. Propozycję tę przyjął, wyrażając nadzieję, że zostanie jej najukochańszym na świecie

meżem. Wynajęliśmy sobie mieszkanie i 14 lutego 1933 roku byliśmy na swoim gospodarstwie. Byliśmy szczęśliwi, bo do brze nam się powodziło, i tak żyliśmy w spokoju do pierwszego listopada, jak nierozłączne małżeństwo.

Po niespełna trzech tygodniach zostałem też zwolniony z pracy z powodu zmniejszenia personelu, to też wszystkie nasze zamiary zawiodły. Musieliśmy się rozejść z braku funduszy: Jasia zamieszkała u swej koleżanki na jej utrzymaniu. Po siedmiu tygodniach owa koleżanka wyprowadziła ją na śliską drogę prostytucji. Nie mogłem jej w żaden sposób nawrócić. Widocznie przed zapoznaniem mnie dopuszczała się też czegoś podobnego, bo gdyby nie, to uważam, że żadna uczciwa panią nie uległaby namożem swej koleżance.

Ukrywała to przede mną, gdyż ma nadzieję, że jeszcze będę jej mężem, bo przecież ją kocham. Wie dobrze, że ma o mało serce nie pęknie, iż tak głupio postąpiła, nie wspominając mi przedtem o swych złych obyczajach.

Kochany Redaktorze, doradź mi, co mam robić. Czy mam się zgodzić na tę propozycję, którą mi postawiła; żebym nie opuszczał jej, bo wie że ją kocham i czy mam zostać nadal jej ukochanym czy kochankiem. Pocho- dząc z porządnej rodziny nie chcę się wdawać w tak złe obyczaje. Kochany Redaktorze, proszę Cię, bo Ty tylko mi do-

radzisz, jak mam postąpić. Czy kochać ją, bo takiej kategorii kobiet przecież należy unikać. Z drugiej strony zmarnowałem tyle czasu przez prawie dwa lata, więc mnie teraz przesładuje i nie dopuszcza, żebym się od niej uwolnił, bo przecież wie, że byłem dla niej dobry i kocham ją jeszcze i teraz. Kocham, choć jest tak zamieszana w nielegalny tryb życia. Bardzo proszę o poradę, czy mam o niej wogóle całkiem zapomnieć, czy też godzić z jej losem. Nie wiem, kto jest temu wszystkiemu winien: czy owa koleżanka, czy ja, czy też z własnej woli tak głupio postąpiła”.

Drogi Panie Jasiu, nie zawiń tu właściwie ani Pan, ani Jasia, ani jej koleżanka, tylko: bieda, niedza, brak pracy i środków do życia. Oczywiście, nie bez wpływu na to pozostała redukcja jej oraz pańska i namożem koleżanki, ale to były tylko przyczyny dalsze. Powodem bezpośrednim jest, jak rzekłem, niemożność innego sposobu zarobkowania. Nie wynika z tego bynajmniej, aby panna Jasia już i przedtem trudniła się tym niemilym fachim. Co ma być dalej? Wydaje mi się, że teraz mniej, niż kiedykolwiek ma Pan prawo porzucenia jej. Jeżeli Pan to uczyni, Jasia z rozpaczy stoczy się na najniższe dno i zato już rzeczywiście Pan będzie odpowiedzialny. Jeżeli nawet panna Jasia kuocy swem ciałem z nędzy i głodu, to serca nikomu nie odda, przeznaczając je wyłącznie Panu.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Niestety, Krotecka usłyszała sakramentalne zapewnienie, że nic dla niej niema. Brzmiało to dla niej, jak wyrok śmierci...

Zwłaszcza że listonosz dodał zwykły żart listonoszów z całego świata:

— List dla pani? Już się pisze. Lada dzień nadejdzie.

Zadręczała się przez cały dzień najrozmaitszymi przypuszczeniami. A może dziecko się zaziębiło podczas podróży. W wagonach są przeciągi... i wciąż wybiegała na każdej stacji pisać pocztówki. Ach, po co jej kazała tak często pisać?

Jedno wszakże przez myśl jej nie przeszło: że Julia trafiła w ręce handlarzy żywym towarem i że baronowa Jarow była zwykłą stręczycielką. Ale skądże mogła przypuszczać, że ona, taka wytworna dama mogłaby...?

Mineło jeszcze parę dni.

Pewnego pięknego poranka, gdy Krotecka siedziała przy oknie smutna i przygnębiona, nieustannie wyglądając listonosza, usłyszała nagle że otwierają się drzwi...

Na progu stanął młodzieniec, który był na dworcu podczas odjazdu Julii z Warszawy. Można było zauważyć, jak czule żegnał się z Julią i nawet... miał łzy w oczach.

Był to jej dobry znajomy, cieszący się serdeczną sympatią Julii i żywiący dla niej wiele przyjaznych uczuć. Wysoki, przystojny o szlachetnych rysach twarzy i ujmującym dobrem a pocziwem spojrzeniu, wywierał jak najlepsze wrażenie.

Pani Krotecka była życzliwa dla tego młodzieńca, który odwiedzał dość często Julię i był zawsze przez nią mile widziany. Choć wiedziała, jak, zresztą, już i wiele innych osób z najbliższego otoczenia, że między parą młodych zadziergła się nie sympatji, nie było jeszcze narazie mowy o wspólnych zamiarach na przyszłość. Młodzieniec pochodził, co prawda z bardzo zamożnej rodziny, nie miał jeszcze wszakże stanowiska, któreby mu umożliwiło utrzymanie żony, z pomocy rodziców zaś korzystać nie chciał. Zbyt był na to ambitny. Wolał więc nawet nie poruszać tematów, których urzeczywistnienie mogłoby jeszcze nieprędko nastąpić.

Gdy pani Krotecka ujrzała go wchodzącego do pokoju, drgnęła i zapytała pośpiesznie:

— Józiku... może ty niesiesz mi jakąś wieść od Julii? Może do ciebie napisała?

— Nie — odpowiedział strapiony — przybywam tu właśnie, aby się dowiedzieć, czy pani nic nie ma... Bo ja zupełnie nic nie wiem, co u niej słychać... Milczenie jej zaczyna mnie niepokoić.

— A ja już formalnie od zmysłów odchodzę... Wyobraź sobie, że mija piąty dzień, jak nie mam od niej nawet paru słów... Jest to tem dziwniejsze, że początkowo przychodziło po kilka kartek i listów dziennie... Ostatnia karta jest z dworca paryskiego. Nadeszła przed czterema dniami i od tej chwili zatrważające grobowe milczenie... Nie wiem już, do prawdy, co sądzić o tem wszystkim... co myśleć... co przypuszczać... Nie inaczej, jak chyba tylko zachorowała... Bo cóż?

— Nie wiadomo — odparł Józik, zamysłony głęboko i jakby snujący pewne myśli, których nie miał odwagi wypowiedzieć...

— A ja tylko myślę o chorobie, nie widzę bowiem, co innego mogłoby stać na przeszkodzie napisania listu. Chyba, żeby to była, nie daj Boże, jakaś bardzo ciężka choroba...

— Gdyby choć była jak najcięższa i Julia nie mogłaby sama napisać z pewnością poprosiłaby kogoś, żeby napisał do pani choć parę słów, wiedząc, jak bardzo musi panią niepokoić jej milczenie...

— To prawda... Ale może nie chce mnie niepokoić?

— Powinna wiedzieć, że nawet wiadomość o chorobie jest mniej niepokojąca, niż żadna. Choroba dziś jest, jutro może nie być, natomiast brak jakikolwiek wiadomości stwarza udęką niepewności, przykrejszą niż wszystko...

— Rzeczywiście, wolałabym wieść choć niepomysłną, niż nic, bo przecież pisać przyrzekła tak solennie i tak ściśle początkowo dotrzymywała słowa, że nie wyobrażam sobie, jaka to straszna już chyba choroba mogła spowodować jej milczenie...

— To też ja się obawiam, że to może być coś gorszego jeszcze, niż choroba...

— Jakto? — zawołała truchlejąc pani Krotecka — coż może być jeszcze gorszego?

— Bo ja wiem? — odparł wymijająco Józik, nie chcąc widocznie wypowiadać swoich przypuszczeń.

Na usilne nalegania przerażonej matki, zaczął wykrętnie podchodzić do tematu, mówiąc:

— Nasunęła mi pewne podejrzenia okoliczność,

że... gazety teraz tak często piszą o podobnych zdarzeniach, jakby nieustannie teraz się powtarzających i specjalnie dotyczących dziewcząt z Polski...

Lęk i trwoga sięgnęły szczytu. Nie domyślając się w chaosie swej skołatanej głowy, co Józik może mieć na myśli, wołała błagalnie:

— Józiku, na Boga, mówże wreszcie, co ci się wydaje, bo umrę z rozpacz...

Józik zrozumiał, że doprawdy lepiej będzie wypowiedzieć swe przypuszczenia, niż dręczyć panią Krotecką niepewnością.

Rzekł więc:

— Oczywiście, nie chcę tego twierdzić, ale tajemnicze milczenie Julii i przeczytane w gazetach częste podobne wypadki, nasunęły mi myśl o handlarzach żywym towarem...

Panią Krotecką przeszył straszliwy dreszcz i zimny pot wystąpił jej na czoło. Nie mogła, nie chciała uwierzyć w coś podobnego.

Krzyknęła:

— Józiku, co mówisz? Toż to chyba niemożliwe?

— Dlaczego?

— Widziałeś przecież na dworcu tę baronową Jarow? Jaka to dystygowana i dobra kobieta...

— Proszę pani, w dzisiejszych czasach nigdy niewiadomo... Nawet baronowe się trudnią podobnymi rzeczami... Zresztą, kto wie, czy ona jest do prawdy baronową? Dopiero wczoraj czytałem, że jakaś młoda dziewczyna wpadła w szpony handlarzy żywym towarem i została wywieziona zagranicę... Gdym to przeczytał, pomyślałem sobie, że nie inaczej, jak coś podobnego musiało się przytrafić naszej Juleczce...

Pani Krotecka chwyciła się za głowę, smiertelnie przerażona.

Jęknęła:

— O, Boże, Boże... co oni zrobili z moim dzieckiem? Co robić? Jak się dowiedzieć? Jak ratować?

Trzymając się za głowę i zanosząc się od płaczu biegła po pokoju, wołając:

— O, Boże, Boże!... Ja chyba oszaleję!... Na samą myśl od zmysłów odchodzę... Jeżeli to się sprawdziłoby, wpadnę w obłęd...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

UWODZICIEL GRA

Nagle oświadczyły miłosne Noderskiego zrobiły na Mary niespodziewanie wielkie wrażenie. Przygotowana była raczej do objawu brutalnej żądzy, nie do romantycznej propozycji ucieczki. Myślała o nim wiele, podobał jej się, była jednak skłonna do podceptania płomyka, jaki zjawił się w jej sercu pod wpływem myśli o Noderskim. Obiecywała sobie, że jeśli znajdzie się z nim sam na sam, odrzuci go od siebie drwinami, choćby te drwiny dotknęły ją sama. Nagle taka niespodzianka!...

Słuchała z rosnącym zdumieniem i zmieszaniem słów Noderskiego.

— Taką jak ty spotygam po raz pierwszy w swem życiu. Po raz pierwszy jestem wstrząśnięty do głębi. — mówił Noderski. — Chciałbym z tobą uciec choćby na bezludną wyspę, gdzie byłabyś tylko ty i słońce. Chciałbym na ciebie patrzeć dniami i nocami. Mary! Ogarnia mnie szaleństwo na myśl, że możesz odwrócić się ode mnie, że może nie zechcesz przyjąć daru mej miłości. Przysięgam ci, że uczynię wszystko, by obudzić w tobie miłość i zdobyć cię. Nie cofnę się przed niczem...

Mary czuła, jak coraz niespokojnie bije w jej pierś serce, a rozszerzone oczy wpatrywały się bez przerwy w jego twarz, na której malowało się skupienie, nacechowane jakimś nadmiernym wysiłkiem, surową powagą i niezłomną decyzją. Wydał się jeszcze i jęknęjszy i jeszcze bardziej męski, jeszcze bardziej różny od wszystkich innych, których znała kiedykolwiek. Jednocześnie jakby dwie różne istoty chciały w niej odpowiedzieć na słowa Noderskiego. Jedną z tych istot gotową była się zgodzić na wszystko, czego on pragnie. Drugą lękała się go i przykuwała ją do miejsca.

— Nie broń się przed moją miłością! Cóż przeżyjesz piękniejszego nad swobodne uniesienie serc?! — przekonywał ją. — Uciekniemy od ludzi! Ukryjemy się w górach, gdzie nie zmąci naszego szczęścia. Zechciej mi je dać. Widzę, że drżysz, że twoje serce bije tak, jak moje. O, nie potrzebuję już twoich słów. Rozchylenie twoich purpurowych warg daje mi wymowną odpowiedź.

Nagłym ruchem porwał dziewczynę w ramiona i wpił się pocałunkiem w jej usta.

Nie bronila się. Jej ciało ogarnęła dziwna bezsilność, mięśnie jakby odrętwiały, a ciało objął płomień, który nie palił, ale odbierał jasność myśli, panowanie nad sobą, przytomność. Trzymając drżącą dziewczynę, zwisając bezwładnie w ramionach, Noderski obsypywał jej twarz pocałunkami i prawie zupełnie szczerze powtarzał:

— Kocham cię! Szaleję z miłości do ciebie!...

Po dłuższej chwili Mary opanowała się.

— Puść mnie!... — szepnęła. — To naprawdę szaleństwo! Niech się pan uspokoi!

Wyslizgnęła mu się z rąk i, zatoczywszy się jak odurzona, ciężko padła na fotel, dotykając rękami rozpalonych policzków.

— Niech się pan zastanowi — mówiła, nie patrząc na Noderskiego, — że to wszystko nie ma sensu. Pan jest człowiekiem żonatym...

— Rozwiódę się! — przerwał Noderski.

— To jeszcze nie wszystko. Pan mi się podoba, ale to mało, by wiązać nasze losy.

— Nie chcę myśleć o tem, co będzie! — zawołał Noderski. — Wiem tylko to, że pójdę za tobą.

wszędzie, dokądkolwiek się udasz. W ostatnie nieprzespane noce myślałem tylko o tobie. Nie wyrzeknę się ciebie nigdy i uczynię wszystko, byś mnie pokochała. Teraz jedynym moim pragnieniem jest znaleźć się z tobą zdaleka od ludzi. Mówił mi Montemort, że wybierasz się w góry. Jedź teraz i ja pojedę z tobą.

— A co się stanie, jeśli ja się zgodzę? — Mary podniosła ku Noderskiemu spojrzenie swych wielkich pięknych oczu.

Noderski w jednej chwili znalazł się przy niej i ukłękawszy objął kolana dziewczyny.

— Mary, zgadzasz się? Naprawdę się zgadzasz? — wołał rozradowany, a jeszcze bardziej bez udania podniecony.

Delikatnie położyła rękę na jego głowie i wpatrzyła się badawczo w jego oczy.

— Więc aż tak mnie kochasz! I jesteś gotów porzucić wszystko? A jeśli to tylko kaprys? A jeśli moja zgoda będzie też tylko kaprysem?

— Nie odgaduj przyszłości! Pocóż w jej niepewne imię odrzacać to, co niesie terazniejszość!

Mary nachyliła się nagle i pocałowała Noderskiego w usta. Chwycił ją w pól i odpowiedział gradem namiętnych pocałunków. Pozwoliła całować się bez oporu, zdając się pieszczocie jego ust, uściskom jego mocnych ramion. Od czasu do czasu mówiła już teraz sama:

— Uciekniemy od ludzi... Ukryjemy się wśród gór... Będziemy żyli radosną terazniejszością...

— Wyjędźmy jak najprędzej — prosił Noderski — choćby jutro.

Dalszy ciąg nastąpi.

Sokołka grozi konkurencją fabrykom lamp radiowych

W Sokołce dwóch radioamatorów przystąpiło do realizacji rewelacyjnego wynalazku. Według zebranych informacji, wynalazek zastąpi całkowicie lampy radiowe, dotychczas używane. Próby odbioru audycji na głośnik zapomocą aparatu kryształkowego, przy zastosowaniu wynalazku, dały rezultat pozytywny.

Całkowity koszt aparatu nowego wraz z głośnikiem i akumulatorem wyniósł około 90 zł. Nadmienić należy, że wynalaz-

cy wykluczają użycie baterii anodowej i zapewniają, że bateria elektrycznej latarki kieszonkowej zastąpi wszelkie źródła prądu.

Jeżeli realizacja wspomnianego pomysłu okaże się praktycz-

na, z pewnością fabryki produkujące lampy radiowe będą musiały zaniechać dalszej ich produkcji, zapasy oddać do muzeum, Sokołka zaś zajmie przodujące miejsce w przemyśle radiowym.

Echa szalonej Nocy Sylwestrowej

Przy ul. Brygidzkiej sławne było mieszkanie rodziny Bielków, gdzie znajdowały przytułek początkujące ulicznicy i inne mety społeczne.

Bielko przybyło do Grodna ze wsi w poszukiwaniu lekkich zarobków.

Praca nawet lekka okazała się wkrótce zbędną, bowiem do kilku pokojowego mieszkania Bielko garnęła się licznie klientela w postaci sublokatorów opłacając nieliczne komorne.

Na Bielków zazdrośnym okiem spoglądali alfonsy, którzy przy okazji odwiedzin sublokatorów mieli możliwość zaobserwować złośliwe gospodarzy.

Gdy w czasie ub. Nocy Sylwestrowej Michalina Surowiec (kontrolna) chciała koniecznie zobaczyć się, przeszkadzała zaś ochnie przykra okoliczność brak gotówki, jej towarzyszy poradził „pożyczyć” u Bielków.

Dni wolne od zajęć szkolnych

Pierwsze dwa dni nadchodzącego miesiąca wolne będą od zajęć szkolnych. Poza dniem 1 listopada, jako święta uroczystego, zawieszono będą również lekcje 2 listopada w Dzień Zadużny.

Ze względu na to, że roczni-

ca odzyskanie Niepodległości w dniu 11 listopada przypada w r. b. w niedzielę, t. j. w dniu wolnym od zajęć szkolnych, zamierzone jest urządzenie obchodów i pogadanek w szkołach dnia poprzedniego.

Desperacki czyn

W mieszkaniu własnym przy ul. Rydza Śmigłego 3 usiłowała popełnić samobójstwo Jadwiga Górka. W tym celu napila się esencji ostowej. Działkę uratowano.

Powód targnięcia się na życie bliżej niewyjaśniony.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Fabryka Tyt. przechodzi na 5-dniowy tydzień pracy

Jak się dowiadujemy z dniami 1 listopada r. b. Państwowa Fabryka Wyrobów Tytanowych będzie pracowała 5 dni w tygod-

niu. Przyczyną tego posunięcia jest nadmiar wyprodukowanych wyrobów, których nie może pochłonąć rynek zbytu.

Skandal w świecie sfer

Niezwykle poruszenie w świecie wywołała „rewja”, wystawiona w „Domu Żołnierza”.

Trudno obecnie ustalić, kto był odpowiedzialnym kierownikiem rewji, bowiem wszyscy odrzekają się od udziału, wiadomym tylko jest, że dochód przeznaczony był na rzecz Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Szanowne obywatelki wolowały chyba dołożyć do tej imprezy, byle z nią nie mieć nie wspólnego.

O poziomie imprezy świadczy zachowanie się publiczności. Rej wodzili podchorążacy. Oto konferencje zapowiada piosenkę w wykonaniu gwiazdy zespołu. Publiczność w toku piosenki wstaje i ze słowami „może kiedy innym razem” opuszcza salę.

Nieczczone skoczki, ordynarne przekleństwa dopełniały. Ktokolwiek znalazł się na widowni musiał się tego wstydić i czempredziej pokryjomu zwiwać.

W nadziei, że coś podobnego więcej się nie powtórzy powstrzymujemy się od zasłużonego smagania.

Bestjałski postępki matki

W lesie pod miasteczkiem Nowy-Dwór znaleziono trupa noworodka.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zabójstwa dziecka doko-

nała młodociana matka, Danuta Trofimowiczówna. Na wiadomość o znalezieniu zwłok dziecka Trofimowiczówna zbiegła i ukrywa się w pobliskiej okolicy.

Wiele podejrzliwy strażak więzienny

Mikołaj Sielachów, strażak więzienny wskutek ciągłych scen małżeńskich zdecydował się na separację od stołu, mieszkania

i łoża. Stół zastąpiła jadalnia, mieszkanie wynajął u p. Stefani Oleszkiewiczówny z łożem chwilowo poradził sobie bez łaski żony. Z czasem zateknął.

Za tą petrońską wspólnotą i pogodzili się. W pośpiechu Sielachów zabrał tylko podręczne rzeczy resztę pozostawił u gospodyni.

Po miejskim czasie przybył po resztę, lecz skonstruował brak 3 par bielizny. Oskarżył o przywłaszczenie Oleszkiewiczówny.

W dniu wczorajszym gospodyni stanęła przed Sądem Grodzkim. Z braku jednak dowodów winy (zeznania służącej G. Korzeniewskiej wypadły nie jasno). Sąd Oleszkiewiczównę uniewinnił.

Jutrzenka buduje

W pierwszych dniach września r. b. Spółdzielnia „Jutrzenka” zakupiła plac około 2.000 mtr. przy ulicy Białostockiej. W następstwie przystąpiła do budowy składów i rozlewni pod nate, benzynę i oleje mineralne. Produkty naftowe Spółdzielnia będzie otrzymywać w komisji z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „Polmin” we Lwowie. W najbliższych dniach zostanie ukończona budowa poszczególnych obiektów i wtedy nastąpi hurtowa sprzedaż wyżej wymienionych artykułów zakładem przemysłowym i sklepom.

Produkty naftowe firmy „Polmin” są pierwszorzędnej jakości i jako takie powinny znaleźć zbyt na miejscowym rynku. O terminie rozpoczęcia sprzedaży zawiadomimy.

OBYWATELŹ! — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

D Z I S

Ulubieniec publiczności
JOHN BOLES
oczaruje wszystkich
w świetnym filmie p. t.

**CZAROWNIA
NOC**

Romantyczna operetka.
Upajające walce.

W roli kobiecej — największa
śpiewaczka świata

Ewelina Laye

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s

Arcydzieło nagrodzone przez
międzynarodowy sąd
konkursowy złotym medalem
jako najlepszy film
sezonu 1934 r. pt.

Uśmiech szczęścia

W rol. gl. NORMA SZERER
i FREDRIC MARCH

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr

Gwiazda gwiazd, Jedna jedyna

Greta Garbo

w największym potężnym
arcydziele reżyserji genialnego
R. Mamouliana p. t.

**KRÓLOWA
KRYSTYNA**

oświetlającym tragedję królowej
która już w owym czasie
holdowała

Nowoczesnej Wolnej Miłości
w rol. pozost.

**John Gilbert
Lewis Stone**

Najwspanialsza para kochanków
znów razem!

Porywająca akcja
Imponująca wystawa!

Nadprogram: Najnowsze
Aktualności świata



**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego**

Kradzież konfitur

Z piwnicy Abramowicza Aleksandra przy ul. Klasztornej 7 nieznanymi sprawcami skradł parę słoików różnych konfitur, wartości 12 złotych.

Poszkodowany dorożkarz

Stryński Nachman, dorożkarz z ul. Lipowej 31 zameldował że Tarnowski Adolf, Żelazna 1 nie uregulował za kurs jazdy, a zamiast zapłaty groził dorożkarzowi nożem sprężynowym.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Klinskowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

UWAGA! UWAGA!

Wszystkim dobrze znana
**FARBIARNIA
i pralnia chemiczna**

H. Błoch i syn

Grodno, Pocztowa 3

która będąc wyposażoną we wszelkie nowoczesne maszyny wykonuje obślusunki sumienia, punktualnie po cenach zniżonych

Przyjmuje na sezon zimowy futra do farbowania i do czyszczenia, jak również palta pluszowe

Przyjęte do prasowania palta, garnitury zwroczone gotowe za 15 minut.

Z poważaniem
H. BŁOCH I SYN

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Z Teatru Miejskiego

W czwartek o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz ostatni arcydzieło komedji J. Raczkowskiego „Nad polskim morzem”. Ceny miejsc zniżone od 25 gr. do 2 zł.

W piątek teatr nieczynny. W sobotę o godz. 4-ej p. p. specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży „Tajemnica Mszy Św.” — Calderona, tłum. Ks. W. Nowakowskiego.

W sobotę o godz. 8 min. 15 wiecz. Uroczysta Akademia ku uczczeniu Święta Chrystusa Króla — „Tajemnica Mszy Św.” Calderona. Misterjum poprzedzone zostanie przemówieniem okolicznościowym prof. A. Woźniaka.

W niedzielę 3 przedstawienia: „Tajemnica Mszy Św.” — o godz. 2-ej p. p., o godz. 5-ej p. p. i o godz. 8 m. 15 wiecz.

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

Anons! Anons!

Kino Zosienka

Wkrótce wizja wojny chemiczno-gazowej

„ZAGŁADA”

Czytajcie
**OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIEŃSKIE.**

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans: 6, 8, 10⁴⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wyświetlana będzie największa sensacja doby obecnej monumentalny film biblijny p. t.

„JÓZEF O EGIPCIE”

Ponadto w nadprogramie wyświetlany będzie „Kol nidrej” w wykonaniu znanego nadkantara amerykańskiego **WALDMANA** z akompaniamentem chóru. Film w 100 proc. mówiony i śpiewany w języku żydowskim